



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i
Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, CHESTER SPRINGS, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

DUCH W DNIU PIĘĆDZIESIĄTNICY

DZIEN Pięćdziesiąticy był znaczącym dniem w żydowskim kalendarzu. Wyznaczał pięćdziesiąty dzień żniwa, po ofercie obracania pierwszego snopa dojrzałego ziarna. Nasz Pan w swym chwalebnyim zmartwychwstałym stanie był antytypem tego snopa, pierwiastkiem Boga w wielkim planie odkupienia.

Pierwsze czterdzieści dni po zmartwychwstaniu zostały wykorzystane na udzielenie uczniom okolicznościowych lekcji, mających im pomóc w ich trudnej sytuacji, zapewnić odpowiedni start z właściwą wiarą w zmartwychwstanie, aby mogli dawać dobre świadectwo oraz zgromadzać Pańskie klejnoty spośród ludzi.

Lecz gdy Jezus opuszczał ich pod koniec tych czterdziestu dni, pouczył ich, by nie rozpoczęli od razu swej służby, lecz poczekać na przyobleczenie mocą z góry, przez Ducha Św. Czekali zatem dziesięć dni, po czym pięćdziesiątego dnia — w Pięćdziesiątnicę — ich oczekiwanie zostało nagrodzone wylaniem na nich Jęgo Ducha w górnym pokoju.

Gdy nasz Pan wstąpił do nieba (jak oznajmia Apostoł), ukazał się przed oblicznością Boga za swój Kościół, za tych, którzy mieli sprostać warunkom uczniostwa (Żyd. 9:24). Nie ukazał się w interesie świata, lecz jedynie Kościoła. Umiłował świat, umarł za świat i będzie go jeszcze błogosławił, lecz czas na błogosławienie świata musi zaczekać, aż najpierw zostanie zrealizowany Boski plan wobec Kościoła.

Nie wiemy ile czasu nasz Pan spędził na przystąpieniu do niebiańskiego tronu i ile z tych dziesięciu dni było potrzebnych na powrót Ducha Świętego. Ze słów Apostoła wiemy jednak, że Duch Święty zesłany na uczniów, oczekujących w górnym pokoju, był dla nich świadectwem, że dzieło Jezusa zadawało Ojca, i że Ojciec dał Jemu swęgo Świętego Ducha dla Kościoła, a Jezus go wylał (Dz.Ap. 2:33).

Wydarzenia w tamtym dniu Pięćdziesiąticy były wtedy bardzo cenne dla Kościoła, lecz pozostały równie cenne dla całego ludu Pańskiego. Pismo Św. wskazuje, iż wszyscy przyjmowani do Boskiej rodziny otrzymują Ducha Świętego, a to oświecenie było tym, co Pięćdziesiątница oznaczała dla oczekujących w górnym pokoju. Od tego czasu byli synami Boga, a „jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi, a spóldziedzicami Chrystusowymi” — swęgo Pana (Rzym. 8:17).

Pan przedstawia Jezusa i Jęgo Kościół wieku Ewangelii pod figurą wielkiego kapłana — Jezus był Głową tego Kapłana, a Apostołowie pierwszymi członkami Ciała, pod zwierzchnictwem Głowy. Cały Kościół Chrystusowy wieku Ewangelii stanowił poszczęólnych członków tego samego Ciała, tego samego Kościoła. Duch Święty zstąpił na Jezusa, Głowę Kościoła, z zewnętrzną manifestacją, abyśmy w ten sposób się dowiedzieli, że został On przyjęty przez Ojca. Następnie, w dniu Pięćdziesiąticy Duch Święty zstąpił z zewnętrzną manifestacją na uczniów, aby wiedzieli, że zostali przyjęci jako członkowie tego samego Ciała.

ZEWNĘTRZNE MANIFESTACJE DUCHA ŚWIĘTEGO USTAŁY

Dzisiaj nam nie są potrzebne zewnętrzne demonstracje, gdyż to wylanie Boskiego błogosławieństwa dotyczyło Kościoła jako całości. W miarę jak potem (przez pełne poświęcenie serc, w celu czynienia Pańskiej woli z pełną ufnością w dzieło Jezusa) do Kościoła Chrystusa wchodziły poszczególne jednostki, otrzymywały one Ducha, choć bez jakiegokolwiek zewnętrznej manifestacji.

Z dwóch powodów widzimy potrzebę zewnętrznej demonstracji w przypadku Apostołów: Po pierwsze, byli oni Żydami i uwierzyli w Jezusa,

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1 : 12		
Rok LXXVIII, Nr 3	Maj-Czerwiec, 1995 (A.D. 1995 — A.M. 6124)	Nr 440
Spis Treści		str.
Duch w dniu Pięćdziesiąticy		34
Zewnętrzne manifestacje Ducha Św. ustaly		34
Obecni rozumiełi nieznanę języki		35
Duch Św. w nie spłodzonych poświęconych		35
Nadchodzi Pięćdziesiątница światu		36
Drugie Pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo		36
„Czasy naprawienia”		36
Dwa wykłady br.R.G. Jolly (z 30 czerwca 1914 r.)		38
Duchowy wzrok		38
Czujni na sposobności		42
Żołnierz krzyża		43
Konwencje letnie		
Lublin		47
Nienadówka		47
Wrocław		48
Bydgoszcz		48
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANICZNEJ CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWIATELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” — Tytus 2:13		

poświęcili się i zostali przez Niego przyjęci za uczniów. Lecz Ojciec nikogo nie mógł przyjąć za synów, dopóki nie umarł Jezus. Po drugie, Ojciec nie mógł uznać żadnej ludzkiej istoty za swoje dziecko i udzielić jej pełnego odpuszczenia grzechów, pełnego pojednania i przyjęcia do Jego rodziny, dopóki Jezus jako wielki najwyższy kapłan nie tylko nie umarł, lecz także nie wstąpił do nieba i nie złożył (uczynił dostępną) zasługi swojej śmierci za nich.

Tak więc o Apostołach czytamy, że przed śmiercią Chrystusa „jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony" (Jana 7:39). Od czasu, gdy Adam (pierwszy z synów) zgrzeszył, nie było przed przyjściem Jezusa, jako Syna Bożego, żadnych uznanych przez Boga ludzkich synów Bożych. Żydzi nie byli synami, lecz raczej członkami domu sług, jak czytamy: „A byłci Mojżesz wierny we wszystkim domu jego jako sługa na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy" (Żyd. 3:5,6). Pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo było więc początkiem uznawania naśladowców Jezusa za synów Bożych i dziedziców Boskich obietnic.

Oto kolejny powód zewnętrznych manifestacji Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy Pan udzielił darów Apostołom, a przez nich pozostałej części Kościoła. Dary te przejawiały się w zdolności mówienia różnymi językami oraz mocy czynienia cudów — leczenia chorych itp. Widocznie dary te były potrzebne dla ustanowienia Kościoła, lecz udzielanie ich wszystkim musiało ustać, gdy zasnęli w śmierci Apostołowie (przez nich tylko były one udzielane innym).

Chociaż Bóg dalej nie udzielał darów Kościołowi, obiecał jednak coś jeszcze lepszego — tzn. owoce Ducha. Owoce są cenniejsze niż dary, ponieważ reprezentują one charakter, a nie tylko władze (1 Kor. 12:31; roz.13). Owocami Ducha są cichość, łagodność, cierpliwość, nieskwapliwość, braterska uprzejmość, miłość; są one dowodem, że osoba posiadająca je stała się naśladowcą Chrystusa i została oświecona Duchem Świętym. Chociaż bardzo się radujemy z tego, że Apostołowie mieli dary, a później rozwinęły owoce, cieszymy się, że obecnie mamy owoce Ducha.

OBCENI ROZUMIELI NIEZNANE JEZYKI

Jeden z darów Ducha był od razu widoczny u jednego z Apostołów — zdolność mówienia obcymi językami. Wszyscy oni byli Galilejczykami, a więc znali tylko jeden dialekt. Przekaz podaje jednak, że pod wpływem Boskiej mocy Ducha Św. mówili różnymi językami, tak że ludzie z krajów, w których mówiono tymi językami dokładnie wszystko rozumieli i dziwili się, mówiąc: „Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż my od nich słyszymy każdy z nas swój własny język" (Dz.Ap. 2:7,8).

Nie sądzimy, że cud dotyczył słyszenia, bo dotyczył mówienia. To nie było tak, że mówił jeden

Apostoł, a wszyscy ludzie z różnych krain słyszeli tę mowę tak, jak gdyby była ona w ich własnym języku, lecz raczej, że Apostołowie mówili, każdy innym językiem, a mogli być docenieni tylko przez ludzi, którzy rozumieli dany język. Z pewnością był to cud, który spowodował zamierzony skutek. Był on nie tylko przekonywującą mocą i przeżyciem dla samych Apostołów oraz innych wierzących tamtych dni, lecz stał się także świadectwem dla świętych Żydów ze wszystkich narodów świata zgromadzonych w Jeruzalem.

Takie coroczne zgromadzanie się w Jeruzalem bezpośrednio nakazał Pan przez Mojżesza i było przestrzegane przez wszystkich Żydów, którzy pozostali wierni Bogu i Jego Słowu. Jeśli przenieśli się do innych krajów i mieszkali tam z różnych powodów, to i tak regularnie przybywali co roku do Jeruzalem, aby uczcić Pana. To właśnie ci pobożni ludzie zostali szczególnie ubłogosławieni w dniu Pięćdziesiątnicy. Chociaż niektórzy z nich próbowali wyjaśnić to zjawisko mówiąc, że pewnie Apostołowie wypili za dużo soku winogronowego — młodego wina — większość z tych, którzy to słyszeli, najwyraźniej była oburzona taką interpretacją i tym chętniej słuchała tego, co mówili Apostołowie; po chwili uświadomili sobie, że wszyscy oni mówili o tym samym wspaniałym posłannictwie Boskiej miłości, choć mówili o tym różnymi językami, tak by mogli zrozumieć to wszyscy obecni.

DUCH ŚWIĘTY W NIE SPŁODZONYCH POŚWIĘCONYCH

Omówimy obecnie Ducha świętego u poświęconych, lecz nie spłodzonych.

Starożytni Godni są w Biblii potraktowani bardziej szczegółowo. Z reguły wyrażenie „Duch Święty" i jego odpowiedniki stosowane wobec nich mają znaczenie mocy. Tak było z Duchem świętym udzielonym Otonijelowi (Sędz. 3:10), Gedeonowi (6:34), Jeftemu (11:29), Samsonowi (13:25; 14:6,19; 15:14), Saulowi (1 Sam. 10:6,10; 11:6), Dawidowi (16:13) itd.

Duch był dany także Besaleelowi, Acholijabowi i ich współpracownikom w tym samym znaczeniu mocy, aby wiedzieli co i jak wykonać, oraz zdolności do wykonania pracy, jaką Pan im wyznaczył w związku z przybytkiem i jego sprzętami (2 Moj. 31:3-6; 35:30-36:4). W podobnym znaczeniu Duch został udzielony 70 starszym (4 Moj. 11:17,25-29) oraz towarzyszył Balaamowi (24:2) i Jozuemu (27:18; 5 Moj. 34:9).

Duch, jako Boska moc zstępująca na nich, dał im zdolność poznania i wykonania tego, co Bóg chciał, aby oni zrobili — w ten sposób upoważnił ich do wykonania pracy powierzonej im przez Boga. Duch ten nie był jednak Duchem spłodzenia, tym bardziej nie był Duchem pomazania, jakiego otrzymali Jezus i Kościół w wieku Ewangelii. Ponieważ w tym znaczeniu słowa żaden z upadłych potomków Adama nie mógł otrzymać go dopóki uwielbiony Jezus nie przedstawił swej pojednawczej zasługi i nie otrzymał mocy wylania

na Kościół świętego Ducha spłodzenia (Jana 7:39; Dz.Ap. 2:33).

Obecnie Bóg daje Młodocianym Godnym i Poświęconym Obozownikom Epifanii podobną moc, aby wiedzieli co i jak czynić w związku z ich służbą dla Niego, oraz zdolności do wykonania tej służby, lecz bez spłodzenia z Ducha i bez pomazania. Obecna służba tych dwóch klas jest bardziej zaawansowana od tej, jaką wykonywali Starożytni Godni w ciele (z wyjątkiem tych Starożytnych Godnych, którzy pod Boskim natchnieniem pisali Stary Testament), bo dzisiejsze klasy otrzymują bardziej szczegółową wiedzę odnośnie tego co i jak czynić oraz zdolności do wykonania ich zadania niż było to w przypadku Starożytnych Godnych (z wyjątkiem tego, co niektórzy z tych ostatnich czynili pod wpływem objawienia lub natchnienia). Ci ostatni jednak bardzo mało rozumieli z prorocstw, które przekazywali (Dan. 8:15-17; 12: 8,9; 1 Piotra 1:10-12) i zupełnie nic z antytypów swych historycznych pism, podczas gdy dzisiejsi poświęceni mają przywilej zrozumienia szczegółów terażniejszej prawdy (więcej na ten temat w E 15 „Christ — Spirit — Covenants”, s.530-534).

NADCHODZI PIĘCDZIESIĄTNICA ŚWIATA

Jakiej wagi to nadaje tej wielkiej transakcji na Kalwarii! Jak to nam pokazuje, że w cenie okupu spoczywa podstawa wszelkich Boskich błogosławieństw dla Jego ludu zarówno w tym życiu, jak i w przyszłym!

Tak jak pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo Kościoła było oparte na Chrystusie jako naszej cenie okupu oraz Jego pojawieniu się przed tronem sprawiedliwości, w celu pojednania za nasze grzechy, tak nadchodzące pięćdziesiątnicowe błogosławieństwa świata, kiedy to Bóg „potem” (Joela 2:28) wyleje swego Świętego Ducha na wszelkie ciało, podobnie oparte są na zasłudze okupu za Adama i pojawieniu się Chrystusa przed tronem sprawiedliwości za nimi. Najwyższy Kapłan Świata pokazany w Aaronie (3 Moj. 16:6,11,15; por. Żyd. 9:7; 7:27) najpierw w wieku Ewangelii dokonuje pojednania „za siebie” (członków swego Ciała — Maluczkie Stadko, podkapłanów, sług) oraz „za dom swój” (Wielką Kompanię, antytypicznych Lewitów, służebnice), a następnie „za lud” (świat ludzkości, „wszelkie ciało”) w wieku Tysiąclecia, który jest tysiąc lat trwającym dniem sądu świata (2 Piotra 3:7,8; Obj. 20:2-8).

Widzimy więc, że Jezus „jest ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze [Kościół]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” (1 Jana 2:2; Jana 1:29).

Zauważyliśmy, że pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo dla Kościoła musiało czekać na zakończenie ofiary Jezusa i przedstawienie jej zasługi przed tronem Sprawiedliwości. Gdyby ta ofiara nigdy nie dobiegła końca, a jej okupowa zasługa nie została przedstawiona lub gdyby nie nadawała się do przyjęcia przez Ojca, nie nastąpiłoby to

pierwsze pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo. Także podobne warunki towarzyszyć będą drugiemu, zbliżającemu się błogosławieństwu — pięćdziesiątnicowemu błogosławieństwu świata.

Jezus „na małą chwilę mniejszym stał się [ciałem, ludzką istotą — Jana 1:14] od aniołów ... przez [dla] ucierpienie śmierci ... aby z łaski Bożej za *wszystkich* [każdego człowieka] śmierci skosztował” (Żyd. 2:9). Tak więc każdy człowiek albo w tym wieku, albo w następnym otrzymuje korzyści wynikające z okupowej ofiary Chrystusa złożonej za niego. W ten sposób Bóg jest „zbawicielem *wszystkich* ludzi, a najwięcej wiernych” (1 Tym. 4:10). „Który chce, aby *wszyscy* ludzie byli zbawieni [z Adamowej śmierci i jej wyroku (nie we wszystkich przypadkach wiecznie zbawiony) przez Chrystusa, który skosztował śmierci za *każdego* i 'dał samego siebie na okup za *wszystkich*'] i ku znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4-6).

To zbawienie rodzaju ludzkiego będzie przygotowaniem przed jego ostateczną próbą — czy jest godny życia wiecznego, czy też nie, ponieważ tylko „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5:12). Każda dusza, która w „czasach ochłody” „nie będzie słuchała [nie będzie posłuszna] tego proroka [Chrystusa], będzie wygładzona [unicestwiona] z ludu” „w jeziorze gorejącym ogniem i siarką: Tać jest wtóra śmierć” (Dz.Ap. 3:21-23; Obj. 21:8). „Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; ale wszystkich niepobożnych wytraci” (Ps. 145:20).

DRUGIE PIĘCDZIESIĄTNICOWE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Mamy więc tutaj wyjaśnienie drugiego pięćdziesiątnicowego błogosławieństwa obiecanego przez proroka Joela (2:28) i potwierdzonego przez Apostoła Piotra w Dz.Ap. 2, jako następującego w ostatnich dniach, przy końcu obecnego wieku Ewangelii, po zakończeniu ofiary Kościoła i zastosowaniu przez Chrystusa okupowej zasługi za „wszystkich ludzi” (z wyjątkiem tych, za których pojednania dokonał bezpośrednio Jezus, gdy wstąpił do nieba i ukazał się w interesie Kościoła pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie, Żyd. 12:23).

To drugie pięćdziesiątnicowe błogosławieństwo nie spłynie na sług i na służebnice — Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię, Oblubienicę i panny — ponieważ oni go nie potrzebują. Gdy wszyscy otrzymają niebiańskie dziedzictwo i błogosławieństwo Ojca — pieczęć, pozwolenie, autorytet, władzę jako królowie Tysiąclecia oraz kapłani i książęta królestwa, wielkie nasienie Abrahamowe — wyjdą i będą błogosławić „wszystkich ludzi”, „wszystkie rodzaje ziemi”.

Potem nastąpi zmartwychwstanie Starożytnych Godnych — zwycięzców z dawnych dni przed wiekiem Ewangelii. Jest zapewnienie, że Abraham, Izaak i Jakub oraz wszyscy święci prorocy, wszyscy uznani przez Boga za swą wiarę i posłuszeń-

stwo, wyjdą z grobów do warunków ludzkich z doskonałymi ludzkimi władzami jako chwalebny, wielki, ziemski obraz Jezusa na ziemi, by stanowić ziemskich przedstawicieli królestwa, instruktorów i władców ludzkości (Ps. 45:17; Iz. 32:1; Żyd. 11:38-40; Łuk. 13:28). Będą oni mieli udział w „lepszym zmartwychwstaniu” (Żyd. 11: 35). Starożytnym Godnym będą towarzyszyć „Młodociani Godni”, „młodzieńcy” z Joela 2:28, naczynia „gliniane” z 2 Tym. 2:20, którzy są powoływani i okazują się wiernymi aż do śmierci przy końcu Wieku Ewangelii po pełnym wyborze Oblubienicy Chrystusowej. Będą oni wspomagać Starożytnych Godnych w ziemskiej części Królestwa, nauczając świat i rządząc nim, o czym świadczy wiele wersatów Pisma Św. Tym klasom Godnych towarzyszyć będą pomocniczy, podrzędni „książęta” — quasi wybrani, którzy także będą pomagać w tym dziele (4 Moj. 1:5-16).

Zacytujemy Joela 2:28 z krótkimi komentarzami:

„**A potem** [po Wieku Ewangelii, w czasie którego Bóg wylewa swego Ducha dla swoich sług (Maluczkiego Stadka) oraz służebnic (Wielkiej Kompanii)] (por. Joela 2:29 i 2 Kor. 6:17,18), po antytypicznym pokropieniu ubłagalni krwią kozła Pańskiego]

Wyleję

[Bóg — w Tysiącletnim Pośredniczącym Królestwie]

Ducha mego na [dla, na korzyść] **wszelkie ciało, a prorokować będą** [nauczać prawdy tych z

ludzkości, którzy wtedy nie będą jej znać - Mat.

25:35,37,40; Ps. 107:31,32] **synowie**

(a) *quasi*-wybrani Żydzi z wieków Żydowskiego i

Ewangelii, którzy pozostali wierni przymierzom

Abrahamowemu i Mojżeszowemu oraz praktykowaniu

sprawiedliwości, lecz nie stali się Starożytnymi Godnymi

ani chrześcijanami; (b) *quasi*-wybrani poganie oraz wierni

żydowscy tymczasowo usprawiedliwieni chrześcijanie w

Wieku Ewangelii, a także (c) ci, którzy poświęcają się po

1954 roku, ale jeszcze przed restytucją. Ta ostatnia grupa

musi w tym życiu osiągnąć o wiele więcej prawdy i

sprawiedliwości, niż którakolwiek z nie poświęconych grup

pod literami (a) i (b)]

wasi

[Chrystusowi]

i **córki wasze** [wcześniej niewierzący Żydzi i poganie,

którzy stawać się będą wierzącymi w Tysiącleciu, córki z Iz.

60:4; w tym artykule słowo „w Tysiącleciu” z reguły znaczy *po*

rozpoczęciu się Pośredniczącego Panowania, po

zaprowadzeniu ziemskiej części Królestwa];

starcom waszym

[Starożytnym Godnym]

sny się śnić będą [otrzymają nowe natchnione objawienia

głębszych prawd, objaśniające i poszerzające dla nich samych

i dla ludu nauki Starego i Nowego Testamentu, jak również

„innej księgi”, „to jest księgi żywota” objawień Nowego

Przymierza Obj. 20:12],

a młodzieńcy wasi

[Młodociani Godni]

widzenia widzieć będą [będą im dane podobne

objawienia, lecz mniej głębokich prawd].

W ten sposób Joela 2:28,29 traktuje o czterech wybranych klasach (łącznie z Młodocianymi Godnymi) oraz dwóch ogólnych klasach restytucyjnych. Te klasy wraz z pokutującymi upadłymi aniołami będą stanowić siedem (liczba doskonała) klas tych, których Chrystus w swoim dziele Zbawiciela wyzwala od grzechu i potępienia do doskonałości i wiecznego życia.

Wylewanie Boskiego Ducha w *drugim* pięćdziesiątnicowym błogosławieństwie rozpocznie się na początku Tysiąclecia po zastosowaniu zasługi Chrystusa za „wszystkich ludzi”. W Królestwie do wylania Ducha Świętego pomocne szczególnie będą dwa inne czynniki: Słowo Boże i Jego opatrność.

Przez swoje Słowo Bóg uleczy Żydów (Ps. 107: 20; Jer. 31:31-34; Rzym. 11:26,27). Jego Słowo dotrze także do innych, gdy będą go szukać u Abrahama, Izaaka i innych Godnych w Jerozolimie (Iz. 2:3). Ich zaślepione oczy zrozumienia zostaną wtedy otworzone (Iz. 29:18,24). Prawda jak strumyk rozpocznie się od małych kropli, lecz stopniowo stanie się głęboka jak morze i powszechna (Ezech. 47:1-12; Iz. 11:9).

Boska opatrność będzie również pomocna dając każdemu doświadczenia zmierzające do odrzucenia przez niego błędów i grzechów fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych oraz wytworzenia doświadczeń zachęcających do uczenia się i praktykowania Prawdy. Każdy zostanie opatrnościowo postawiony w takiej sytuacji, jaka będzie zniechęcała go do głoszenia błędów, a zachęcała do głoszenia prawdy i pomagania innym przy pomocy Prawdy aż do nawrócenia się (Iz. 26:9). Każda próba nauczania błędu lub niesprawiedliwego postępowania wobec bliźniego będzie karana, podczas gdy szlachetność będzie nagradzana.

I tak przez Słowo i opatrności Boże wszyscy nie wybrani, zarówno żyjący jak i zmarli powstający z grobów, dowiedzą się o możliwości osiągnięcia ludzkiej doskonałości oraz moralnym podniesieniu się, czyli restytucji z warunków degradacji, grzechu i śmierci do obrazu Boga jakim pierwotnie cieszył się Adam, lecz utraconego przez nieposłuszeństwo dla siebie samego oraz dla będącego rodzaju w jego biodrach i odkupionego przez drogocenną krew Chrystusa. W ten sposób na wszystkich wywarły zostanie sprzyjający wpływ przyciągający do Chrystusa (Jana 12:32) i wszyscy zostaną oświeceni (Jana 1:9). Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4).

Nie powinniśmy jednak sądzić, że Bóg będzie wtrącał się do wolnej woli kogokolwiek. Chociaż święty Duch Boży będzie obecny wszędzie na ziemi i będzie dostępny dla każdego „kto zechce” (Obj. 22:17), nikomu nie będzie narzucany. Wtedy, tak jak i teraz, Ducha Świętego otrzymają tylko ci, którzy się poświęcą i będą posłuszni (Dz.Ap. 5: 32); ci, którzy będą grzeszyć wobec niego z pełną

świadomością („w przyszłym wieku” — Mat. 12: 32) i nie będą posłuszni Chrystusowi — wielkiemu prorokowi — będą wygładzeni spośród ludzi (Dz.Ap.3:23).

W przeciwieństwie do Ducha Świętego wylewanego w wieku Ewangelii na „sługi i służebnice” (który jak podano wyżej jest duchem spłodzenia i pomazania odtwarzającym obraz Boga na poziomie duchowym), Duch Święty wylewany na świat będzie duchem uświęcenia i sprawiedliwości (Ezech. 11:19; 36:25-27), odtwarzającym obraz Boga na poziomie *ludzkim*. W miarę jak nie wybrani coraz bardziej będą dochodzić do zupełnej harmonii z sprawiedliwymi zarządzeniami Boga, powstając z niedoskonałości fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych (Ezech. 18:31), coraz bardziej powracając będą do Boskiej łaski (Ezech. 39: 29) i Boskiego podobieństwa, tak że przy końcu Tysiąclecia, łącznie z jego „małym czasem” (Obj. 20:3), osiągną je w zupełności, a wszyscy niechętni i nieposłuszni umrą wtórą śmiercią, z której nie będzie powrotu (Ps. 145:20; Obj. 21:8).

„CZASY NAPRAWIENIA”

Widzimy więc, że czas drugiego pięćdziesiąt-nicowego błogosławieństwa — wylania Ducha świętego na wszelkie ciało, jest równoznaczny z „czasami naprawienia wszystkich rzeczy”. Wskazując na czas drugiego adwentu Jezusa w chwale

i mocy Królestwa, Apostoł Piotr mówi (Dz.Ap. 3: 19-21): „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiadany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć [którego niebiosa mają zatrzymać] aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków”.

Jaka wspaniała perspektywa jest tu przedstawiona! Jakże wielkim jawi się charakter niebiańskiego Ojca, gdy weźmiemy pod uwagę pełne świadectwo Jego Słowa wychodzące poza teraźniejszość, uświadamiając sobie, że Boski plan jest obecnie zrealizowany jedynie częściowo! Na podstawie tego punktu widzenia rozumiemy, że obydwie pięćdziesiąt-nicowe błogosławieństwa są blisko ze sobą związane, choć wyraźnie oddzielne.

Pierwsza Pięćdziesiątnica jest dla rozwinięcia i wypróbowania wybranych — sług i służebnic. Ta druga dla pozostałych klas. Druga Pięćdziesiątnica sprowadzi Boskie błogosławieństwa dla ludzkości (przez duchowe nasienie Abrahamowe), dla cielesnego Izraela i wszystkich rodzajów ziemi, niosąc restytucję nie tylko fizyczną, lecz także umysłową, moralną i religijną i doprowadzając ponownie do pełnego człowieczeństwa, obrazu Boga, jednocześnie przygotowując wszechświatowy powszechny doskonały ziemski Raj.

PT 94,34.

DWA WYKŁADY BRATA R.G. JOLLY

Poniższe dwa artykuły są zapisem kazań wygłoszonych przez br. Raymonda Granta Jolly'ego kolejno na konwencjach w latach 1914 i 1915 (Brat Jolly był wydawcą niniejszego pisma od 1950 roku aż do śmierci w 1979 roku). Zostały one przedrukowane w pierwotnej postaci. Czcionkę powiększono o 10% dla lepszej widoczności i łatwiejszego czytania. Oryginalne zapisy można znaleźć w Souvenir Notes of Bible Students' Conventions 1914, s.214-217 oraz 1915, s.22-24 (Springfield, Massachusetts, Convention). Należy pamiętać, że duchowy punkt widzenia jest taki, jaki był w tym czasie; stąd częste odniesienia do klasy spłodzonej z ducha.

Konwencja w Asbury Park, Dzień
Wykład Brata R.Granta Jolly'ego.

DRODZY Przyjaciele: Nie znam niczego bardziej stosownego w tej chwili, przy końcu naszego Dnia Poświęcenia, od rozważenia duchowego wzroku. Istota ludzka cieszy się naturalnym wzrokiem, nowe stworzenie cieszy się wzrokiem duchowym. Apostoł Paweł mówi o oczach nowego stworzenia jako o „oczach myśli waszej” — Efez. 1:18. To dzięki mocy duchowego wzroku nowe stworzenie może pojmować rzeczy ducha Bożego, których cielesny człowiek nie może zrozumieć, ponieważ są rozsądzone *duchowo* (1 Kor. 2:14).

Naturalne oko może być uszkodzone przez czytanie przy nieodpowiednim świetle. Jest to prawdą także w odniesieniu do oka duchowego. Światła świecy, gazowe oraz elektryczne są dobrymi światłami, lecz nie są najlepszymi do czytania, ponieważ z czasem szkodzą oczom. Są to światła wytworzone przez człowieka, sztuczne, i nie mogą się równać światłu słonecznemu, danemu przez Boga. Tak Luter, Kalwin czy Wesley odkryli pew-

Poświęcenia, 30 czerwca 1914 rok .
Temat: „**DUCHOWY WZROK**”

ne duchowe światła. Są one znacznie lepsze niż brak światła w ogóle, lecz nie mogą się równać ze światłem danym przez Boga, które w swej czystej prostocie świeci ze stronic Biblii.

Oczy można uszkodzić także przez czytanie o zmroku. Zmrok można określić jako światło zmieszane z ciemnością, pół na pół. Jeśli weźmiemy prawdę i zmieszamy ją z błędem, otrzymamy duchowy zmrok, który na pewno przyniesie zamieszanie. Ci, którzy stale czytają traktaty i broszury, o których wiedzą, że zawierają pewną ilość błędów, nie traktują poważnie swego duchowego wzroku i mogą go osłabić, być może całkowicie go stracić.

Zwrócimy teraz uwagę na dziesięć wad cielesnego wzroku, które mają swe dokładne odpowiedniki w duchowym wzroku:

1. *Można być krótkowidzem.* Krótkowidze trzymają przedmioty bardzo blisko oczu, by je dobrze widzieć. To dlatego wiele dzieci dotyka nosem swoje książki. Możemy być tak bardzo krótkowidzący duchowo, że tak jak wąpiący Tomasz z

przeszłości nie potrafimy dostrzec niczego poza końcami swoich palców. Pamiętacie historię wdowy z Sarepty (1 Król. 17:10-16). Ona mogła być powiedzieć Eliaszowi: „Za nic na świecie! Czy sądzisz, że mogłabym być tak głupia, by uwierzyć w taką historyjkę jak ta? To jest tylko twój wybieg, aby się najeść. Powiem ci, co masz zrobić. Najpierw napełnij mój garniec mąką a moją bańkę oliwą, tak bym mogła je rzeczywiście zobaczyć, a potem upiekę ci tuzin placek”. Lecz nie! Wdowa miała wiarę, zgodnie z nią postępowała, a Pan wypełnił swoją obietnicę wobec niej. Lecz jakże krótkowidzącymi my czasami jesteśmy! Jak często prosimy Pana, by najpierw napełnił garniec. „Panie, zrób to dla mnie, a potem ja uczynię to i to”. Obawiam się, że Pan nie poślubi tak krótkowzrocznych ludzi. Najpierw musimy upiec swój mały placek poświęcenia, a potem Pan udzieli obiecane błogosławieństwa.

Specjalny wagon IBSA był w drodze na niedawną konwencję. Przyszła godzina południowa. Przyjaciele jednomyślnie przystąpili do spożywania swego lunchu. Niemal bez wyjątku wszyscy rzucali na podłogę skórki po bananach, papierowe opakowania, resztki marynat itp. Służący w salonce poprosił wszystkich pasażerów, aby wyrzucili śmieci przez okno lub pozwolili jemu to uczynić, gdyż tak zaśmiecony wagon jest podobnym do chlewu. Kilka osób postąpiło zgodnie z jego prośbą, lecz większość nie zwróciła na nią uwagi, a niektórzy nawet nadal zaśmiecali podłogę. A teraz wyobraźmy sobie tego służącego powstającego z grobu w zmartwychwstaniu, by poznać tę błogosławioną prawdę. Wszystko będzie bardzo dobrze dopóki nie zapyta „A kto jest tą Oblubienicą? Czy chcecie powiedzieć, że ci ludzie żyli kiedyś na ziemi? Czy ja kiedykolwiek widziałem kogoś z nich? Co? Czy ci ludzie w tym specjalnym wagonie byli ludem Pana? Ci ludzie, którzy nie dorosli do poziomu świata w zwykłej przyzwoitości? Czy chcecie przez to powiedzieć, że Pan naprawdę poślubił takich ludzi? No cóż, wybaczenie proszę, ale wracam do swego grobu”. Otóż nie chcę przez to powiedzieć, drodzy przyjaciele, że Pan naprawdę zamierza poślubić takich ludzi, lecz my, którzy naprawdę poważnie traktujemy tę sprawę i chcemy być członkami Oblubienicy, dokładnie przeanalizujemy każdą myśl, słowo i czyn. Nie chcemy być tak krótkowzroczni, aby zapominać o wpływie, jaki wywieramy na innych.

2. Można być dalekowidzem. Przedmioty z dalekiej odległości mogą być bardzo wyraźne, podczas gdy te bardzo blisko oka wydają się zamazane. Starsi ludzie często czytają gazetę na odległość wyciągniętej ręki, ponieważ są dalekowidzami. W sprawach duchowych dalekowzroczność jest równie zła jak krótkowzroczność. Podczas gdy niektórzy nie mogą spoglądać poza październik 1914 roku inni nie widzą zbyt wiele przed tą datą. Niektórzy są tak dalekowzroczni, że popadają w spekulacje; są mądrzejsi od tego, co jest napisane.

Tacy zwodzą siebie mniemając, że w Słowie Bożym dostrzegają pewne rzeczy, co do których Pan nigdy nie zamierzył, aby oni je zrozumieli. Wielu z ludu Pana wyprowadziło z Biblii pewne nauki tylko po to, aby przekonali się o fałszywości swych wniosków. Niektórzy, niegdyś dogmatyczni w opinii, iż zostaną uwielbieni w październiku 1910 roku lub czerwcu 1911 roku wciąż są tutaj. Możliwe, iż wielu z nas spodziewało się zbyt wielu rzeczy w październiku tego roku. Jeśli pod tym względem patrzyliśmy dalej niż Pan przewidział, abyśmy patrzyli, próbą naszej wiary i pokory będzie przyznanie się do naszych błędów i podążanie do przodu.

Możemy być również zbyt dalekowzroczni nie tylko co do doktryn, lecz także co do naszych własnych doświadczeń. Niektórzy są tak dalekowidzący, że zawsze żyją w przyszłości, w ten sposób zapominając lub zaniedbując żyć w terażniejszości. Jeśli każdego dnia żyjemy dniem jutrzejszym, obydwie te dni będą przegrana, gdyż marnujemy dzisiaj próbując żyć jutrem, a w rzeczywistości nie możemy żyć jutrem póki ono nie nadejdzie. I tak każdy dzień okazuje się pustką. Czy ostatecznie usłyszymy głos Pana mówiący: „Dobrze służył dobry i wierny; każdy dzień jest niewypełniony, wejdź do radości Pana swego”? Nie martwmy się o przyszłość, lecz zwracajmy więcej uwagi na terażniejszość. „A co się stanie, jak spalą mnie na stosie”? I cóż z tego! Nie możesz ulepszyć żadnych spraw, martwiąc się o nie przed czasem. Szekspir powiedział: „Tchórze umierają wiele razy przed swoją śmiercią” i czasami myślę, że wielu z ludu Pańskiego w rzeczywistości jest tchórzami, ponieważ wielokrotnie płonęli już na stosie w słodkim oczekiwaniu. Jeśli Pan naprawdę przewidział dla kogokolwiek z nas taki przywilej świadczenia o Nim, dlaczego nie zaczekać aż będzie on dla nas gotowy, abyśmy mogli z niego skorzystać? „Przetoż nie troszczcie się (z niepokojem) o jutrzejszy dzień; albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dostyćci ma dzień na swoim utrapieniu” (Mat. 6:34).

3. Inna wada wzroku jest nazwana astygmatyzmem. Ponieważ przód oka ma różne stopnie wypukłości, przedmioty nie wydają się takie same oglądane pod różnymi kątami. Duchowy astygmatyzm sprawi, że ktoś będzie widział wolę Pana inaczej, gdy będzie patrzył na nią pod różnymi kątami, lecz nie dlatego, że Boska wola wymaga zmian — defekt leży po stronie wzroku. Możemy być pewni, że Boska wola jest taka a taka, a po jednym dniu lub dwóch możemy być tak samo przekonani, że Boska wola jest zupełnie przeciwna. Czy Pan ciągle zmienia swoją wolę, aby nam dogodzić? A może trudność tkwi w naszym sposobie widzenia spraw? Jeśli pozwolimy swojemu własnemu ciału zainteresować się sprawą, jakże łatwo przekonamy siebie, że Pańska wola jest właśnie taka, jak tego pragniemy! Niedawno słyszałem o pewnej siostrze, która prosiła przyjaciół,

aby modlili się do Pana, żeby Jego wolą było jej wyjście za mąż! Co za absurd! To mogło być Jego wolą i mogło nią nie być. Powinna była się starać poznać Jego wolę, zamiast robić wysiłki, aby nagiąć Jego wolę i spełnić jej własną.

Duchowy astygmatyzm często sprawia, że niesprawiedliwie oceniamy innych. My w ogóle nie mamy prawa do sądenia. Nawet gdybyśmy je mieli, nie moglibyśmy wydawać właściwych sądów, ponieważ nie znalibyśmy wszystkich okoliczności i nie umielibyśmy czytać serca. Jakże często osądzamy innych, a potem dowiadujemy się o wszystkich szczegółach, które w pełni usprawiedliwiają daną osobę! Często nosimy w kieszeni małą regułę mierniczą (nie złotą regułę) i stosujemy ją wobec każdej napotykaną osobę, dochodząc do wniosku, że osoba ta w ogóle nie dorasta do miary. W rzeczywistości wydaje się, że nikt nie dorasta zupełnie, z wyjątkiem nas samych. Mówimy: „Gdybym była siostrą X, nie postępowałabym tak jak ona”. A dlaczegoż to, gdybyś była siostrą X, miałabyś postępować dokładnie tak jak siostra X? To właśnie ona dlatego tak postępuje — ponieważ jest siostrą X. Gdyby nie była sobą, lecz po prostu tobą, wtedy mogłaby postępować tak jak ty, chociaż obecnie być może nie potrafi zrozumieć, jak w ogóle mogłaby robić te rzeczy, które ty teraz robisz. Jeśli będziemy wolni od duchowego astygmatyzmu, nigdy nie pozwolimy ciału interesować się naszym punktem widzenia w szukaniu Pańskiej woli, czy punktem widzenia naszych braci, nowych stworzeń w Chrystusie.

4. Rozszerzenie oka jest defektem, sprawiającym, że źrenica jest zbyt duża i przepuszcza za dużo światła. Jest to często chwilowo wywoływane przez okulistów podczas badania oka przez użycie atropiny i belladonny. Źrenica oka u orła jest mała, co umożliwia mu patrzenie w słońce, a następnie precyzyjne spadanie na zdobycz. Kot, gdy jest umieszczony w ciemnym pomieszczeniu ma bardzo duże źrenice, lecz przeniesiony do światła zmniejsza źrenice do wielkości dwóch pionowych szpar, które przepuszczają bardzo mało światła. W ten sposób kot przystosowuje się do światła i ciemności. Sowa jako nocny ptak ma rozszerzone oczy, raczej jej źrenice są duże, aby mogły przepuszczać jak najwięcej światła. Sowa wydaje się bardzo mądra, gdy siedzi na dębnie pohukując na wszystko wokół. Być może zauważyliście, że gdy patrzycie w lustro, widzicie swoje trzy obrazy: jeden w lustrze i po jednym w każdym oku. Wielkość obrazu w każdym oku zależy od wielkości źrenicy. Jeśli źrenice są rozszerzone, we własnych oczach wyglądasz na dużego. „Wysoko o sobie nie rozumiecie” (Rzym. 12:16). Pycha, którą możemy nazwać duchową belladonną, na pewno rozszerzy wasze duchowe oko, jeśli pozwolicie jej na to. Będziecie wyglądać na dużych we własnych oczach. Jak sowa, nie będziecie mogli znieść dużej ilości światła, zaczniecie pragnąć ciemności. Możecie wydawać się mądrymi, lecz w silnym Pańskim

świecie będziecie nędznymi. Pokora jest najlepszym lekarstwem dla rozszerzonych oczu. „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6).

5. Można być daltonistą. Dla niektórych nie ma różnicy między kolorami niebieskim i fioletowym, białym i szarym itp. Wszystkie oczy są mniej lub bardziej wrażliwe na kolor. Kolory mogą także być zastosowane duchowo. Biel może reprezentować czystość. Okup może być pokazany w szkarłacie, a wierność w kolorze niebieskim. Jeśli będzie się powiększać nasz duchowy daltonizm, stracimy możliwość oceniania tych pięknych kolorów duchowo, stracimy ocenę tych pięknych kolorów w cudownym Boskim planie. Jeśli będziemy sobie pobłażać w mówieniu źle, nasza nieskalana biel (czystość myśli i słów) zleje się w nieprzyjemną szarość. Jeśli nasz wzrok jest dobry, będziemy w stanie dostrzec szczegółowe różnice niezbędne do doskonałości charakteru. Czy tracimy ocenę okupu (szkarłatu)? albo potrzeba wierności aż do śmierci (wierność — kolor niebieski) lub królewskich obietnic (purpury)?

6.

W oku występują także defekty nerwowe. Niekiedy spotykamy osobę, której oczy stale latają; tacy ludzie nie mogą stale patrzeć na jeden przedmiot, ponieważ ich oczy szybko skaczą do przodu i do tyłu. Jest to wynikiem nerwów kontrolujących gałkę oczną. Nasze pragnienia są nerwami kontrolującymi nasz duchowy wzrok. Jeśli nasze pragnienia lub nasze uczucia zasadzamy na rzeczach w górze, a następnie nasze pragnienia szybko odciągają uwagę na rzeczy tej ziemi, nasze widzenie staje się niepewne. „Lepiej jest oczyma widzieć, niżeli tego żądać” (Kaz. 6:9). „Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich” (Jak. 1:8). Nasze oczy powinny być oddane tylko jednej sprawie, dla czci i chwały Pana, nasz wzrok powinien być stale skupiony na celu.

Oto ilustracja tego, jak łatwo jest mieszać ziemskie pragnienia z niebiańskimi. Gdy rozpoczynacie jedzenie, czy prosicie Pana, aby pobłogosławił ten posiłek dla waszego dobra i dla was w Jego służbie? Lecz oto pojawia się jakaś marynata. Przypuśćmy, że marynaty te nie służą waszemu żołądkowi. Co zrobicie? Jak łatwo jest spróbować *tylko jedna!* Jedna nie może zbytnio zaszkodzić. Ale co z błogosławieństwem, o które prosiliście dla pokarmu? Czy nie obejmuje ono marynaty? Czy teraz modlicie się: „Panie, pobłogosław tę marynatę dla mojego dobra i dla mnie w służbie dla ciebie?” Czy prosicie Pana, by dokonał dla was cudu, żebyście cudownie mogli przetrwać tę marynatę i uczynić ją pożyteczną dla was, podczas gdy wy dobrze wiecie, że raczej wam zaszkodzi? Czy w ten sposób prosicie Pana, by uchwycił waszą nogę, abyście nie uderzyli nią o kamień? Jakże często upadamy w takiej właśnie pokusie! Czy postępowanie przeciwne naszym modlitwom nie jest drwieniem sobie z Boga? Nawet

jeśli pokarm nam służy, nigdy nie powinniśmy go jeść tylko dlatego, że nam smakuje. To jest sianiem ciała i przyniesie skażenie. Cieleśne pragnienia muszą być ukrzyżowane. Powinniśmy jeść tylko *to*, o czym wiemy, że będzie się podobało Panu, abyśmy żywili nasze ciała. Nigdy nie powinniśmy spać dlatego, że jesteśmy zmęczeni, lecz dlatego, że pragniemy odpowiednio służyć Panu przez danie naszemu ciału odpowiedniego odpoczynku. „Przeżoż lub jecie lub pijecie lub cokolwiek czynicie, WSZYSTKO ku chwale Bożej czyńcie” (1 Kor. 10:31).

7. *Oko może cierpieć z powodu obcego ciała.* Gdy odrobina piasku lub popiołu wpadnie do oka, tendencją jest potarcie oka, co tylko pogarsza sprawę, gdyż podrażnia oko. Potoczne powiedzenie: „Potrzyj drugie oko” jest dobrą radą, gdyż powstrzymuje przed pocieraniem podrażnionego oka. Byłoby jednak daleko lepiej pozwolić naturalnym łzom usunąć piasek lub przemyć oko odrobiną boraksu. I tak, gdy mały kawałek ziemskiej materii dostanie się do duchowego oka, mamy skłonności do reagowania na taki fakt przez pocieranie. To tylko podrażnia i pogarsza sprawę. O wiele lepiej byłoby „poświęcić i oczyścić — oko — omyciem wody przez słowo” (Efez. 5:26).

Przypuśćmy, że brat zgrzeszył przeciwko tobie, a ty czujesz się tym urażony. Otóż zamiast właściwie załatwić tę sprawę, dostrzegasz pyłek w oku brata i źle o nim myślisz. Oznacza to, że teraz także i w twoim oku jest pyłek. Przyjmijmy, że on składa piękne zeznanie w czasie zebrania, a ty dostrzegając pyłek w jego oku zastanawiasz się, jak on może składać takie świadectwo pomimo krzywdy, jaką tobie wyrządził. To sprawia, że pyłek (wada) w waszym własnym oku powiększył się. Potem zastanawiacie się, jak ten brat może śpiewać pewną pieśń, która według ciebie go potępia. Unikasz go. Czujesz się lepiej, gdy nie jesteś w jego obecności. Jest to dowodem tego, że twój pyłek stał się belką. „A czemuż *widzisz* źdźbło w oku brata twego, a belki, która jest w oku twoim, nie baczysz? ... (Łuk. 6:41,42). Gdybyś tylko wymył pyłek z własnego oka, używając wody Słowa (na przykład Mat. 18:15), wówczas mógłbyś wyraźnie dostrzec stanowisko swego brata nie mieszając do tego cielesnych uczuć. Lecz dopóki nie pozbędziesz się własnych, cielesnych uczuć, nie masz żadnych możliwości pomóc swemu bratu.

Jeśli popiół pozostanie w ludzkim oku pomimo mycia, trzeba będzie udać się do lekarza. Lekarz posadzi pacjenta w fotelu i operacyjnym ostrym narzędziem usunie przeszkadzający element. „Czy to będzie bolało, doktorze?” „O tak, będzie bolało”. „W takim razie chyba nie będę tego usuwał”. „Ale z tym popiołem w oku nigdy nie będziesz widział; trzeba go wyjąć, w przeciwnym razie stracisz wzrok”. „No dobrze, usuń go, ale nie zadawaj więcej bólu niż to konieczne”. Drodzy przyjaciele! Jeśli wy nie możecie usunąć wszystkich pyłków, jakie wpadają do waszych oczu bę-

dziecie musieli udać się do wielkiego Lekarza. On, być może, będzie musiał wam dać pewne ciężkie doświadczenia, aby usunąć przeszkadzającą drobinę. Czy to będzie bolało? O tak, to naprawdę będzie bolało! Czy zatem nie chcecie się go pozbyć? Nie będziecie widzieli, jeżeli się tej drobinie nie pozbędziecie. Nie możecie sobie pozwolić na utratę światła! Tak więc z radością cierpimy, podczas gdy wielki Lekarz wycina pyłek, pewni że nie będzie próbował nas ponad to, co jesteśmy w stanie znieść. On nie pozwoli nam cierpieć więcej, niż to jest rzeczywiście konieczne.

8. *Może rozwinąć się zaćma.* Taka dolegliwość stopniowo blokuje dopływ światła, aż w końcu oko jest zupełnie ślepe. Każda ziemską chmura, jaka może powstać i zaciemnić nasz duchowy wzrok, może być nazwana zaćmą. Jeśli nie zostanie usunięta, ostatecznie doprowadzi nas do całkowitej ciemności. Duchowe zaćmy rozwijają się głównie z trzech powodów. Po pierwsze, przez przyjmowanie darów o charakterze łapówek. „Nie będziesz podwracał sądu, ani będziesz miał względu na osobę, i daru brać nie będziesz; albowiem dar zaślepia oczy mądrych, a podwraca słowa sprawiedliwych” (5 Moj. 16:19). Jeśli przyjmujemy przysługi i pozwalamy tym przysługom wiązać nas z wdzięczności do takiego stopnia, że jesteśmy gotowi naruszyć swoje sumienie czy sprawiedliwość, wtedy przyjmujemy taką przysługę jako łapówkę, i w naszym duchowym wzroku zaczyna rozwijać się zaćma. Protekcje polityczne i osobiste inne niż oparte na bezwzględnej zasadzie sprawiedliwości nie powinny mieć miejsca wśród ludu Pana.

Możemy jednak nie dostawać łapówki, lecz możemy o nią zabiegać, skupiać wokół niej swoje uczucia, i w ten sposób rozwijać kataraktę duchowego wzroku. Żadnemu ziemskiemu skarbowi nie możemy pozwolić wtargnąć do naszych uczuć. „Nie staraj się, abyś się wzbogacił; owszem, zaniechaj opatrności (mądrości) twojej. I miałebyś obrócić oczy twoje na bogactwo, które prędko niszczy? bo sobie uczyni skrzydła podobne orlim, i uleci do nieba” (Przyp. 23:4,5). Pewna siostra opowiadała mi niedawno o wielkiej usłudze, jaką wyświadczyła innej siostrze. Najwyraźniej nie została doceniona, ponieważ nigdy w zamian nie usłyszała nawet słowa *dziękuję*. Siostra ta wydawała się bardzo urażona tym, że jej usługi nie zostały docenione. „Ale siostrze — zapytałem — czy pracujesz za czyjeś *dziękuję* w tym życiu, czy starasz się o Pańskie *dziękuję*, jakie już niebawem nastąpi?” Drodzy przyjaciele, jeśli pracujecie dla ziemskich względów jakiegokolwiek rodzaju i je otrzymujecie, to rzeczywiście otrzymujecie swoją zapłatę. Jaką zatem otrzymacie nagrodę w przyszłości? Naprawdę żadną. Gromadźcie sobie skarby w niebie. Wtedy będzie *nierozumne* urażenie czy zranienie was, bez względu na to jak bardzo jesteście lekceważeni. Powiecie: „W każdym razie zrobiłem to jak dla Pana i wiem, że od Pana o-

trzymam nagrodę, tak więc nic nie straciłem z powodu niewdzięczności innych". „A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa: albowiem Panu Chrystusowi służycie" (Kol. 3:23,24).

Katarakta może się rozwinąć także w wyniku nienawiści. Jakże ostrożnymi powinniśmy być, by w naszym sercu nie zakiełkował i nie nękał nas żaden korzeń goryczy (Żyd. 12:15). Korzeń bywa w sercu tak długo, jak długo jesteśmy w ciele, istnieje niebezpieczeństwo, że korzeń ten wypuści pędy. Rozwijają się szybko jako zaćma, by odciąć światło. „Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest aż dotąd. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i zgorzenia w nim nie masz (co za błogosławione zapewnienie). Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, a nie wie, gdzie idzie, iż ciemność (jako zaćma) zaślepił oczy jego" (1 Jana 2:9-11).

9. *Wzrok może zawodzić z powodu podeszłego wieku.* Tak jak w podeszłym wieku zawodzi wzrok, tak i duchowy wzrok na pewno zawiedzie, jeżeli w zniedołężnieniu podeszłego wieku nowe stworzenie zbliża się ku wtórej śmierci. Na potwierdzenie czytamy Ijoba 11:20: „Ale oczy niepobożnych ustaną i ucieczka ich zginie, a nadzieja ich będzie jako wyjście duszy z człowieka". Niestety, taka nadzieja! Wtóra śmierć nie rokuje żadnej nadziei poza ustaniem oddechu. Ci, którzy miłują sen, już zbliżają się do tego końca. Jeśli szybko się nie zmieniają, rezultat będzie katastrofalny. „Ucho, które słyszy, i oko, które widzi, Pan to oboje uczynił. Nie kochaj się w spaniu, byś snąc nie zubożał, otwórz oczy swoje, a nasycisz się chlebem" (Przyp. 20:12,13). Nieposługiwanie się duchowym wzrokiem jest jedną z głównych przyczyn tej dolegliwości. Brak ćwiczenia niesie z sobą osłabienie. O rybach w jaskini Mammoth powiada się, że ich oczy są zupełnie ślepe z powodu nieposługiwania się wzrokiem przez pokolenia. Niektórzy z ludu Pana utracili duchowy wzrok głównie z powodu zaprzestania uczęszczania na zebrania i badania terażniejszej prawdy oraz stosowania do siebie praktycznych lekcji, jakich dostarcza Pan. Zob. Iz. 50:10,11; 2 Piotra 1:5-11.

10. *Czasami nerw wzrokowy nie jest wrażliwy.* Oko jako takie może być doskonałe, lecz jeśli zostanie sparaliżowany nerw wzrokowy, którego zadaniem jest przekazywanie obrazu z gałki ocznej do mózgu, gdzie jest on rozszyfrowywany, widzenie ustanie. W sprawach ducha może to być również prawdziwe. W Słowie Bożym wiele rzeczy jest zapisanych dla naszej korzyści. Jak to się dzieje, że nie wszyscy odbieramy zamierzone korzyści. Wszyscy mamy zdolność przyjmowania i stosowania do siebie, lecz nie zawsze to czynimy. Niekiedy nerw wzrokowy pozostaje nieczuły. Jak że łatwo jest słuchać dobrych praktycznych prawd, a następnie odwrócić się i stosować je do

wszystkich innych — do każdego z wyjątkiem nas samych. „Bardzo żywo dostrzegamy garb bliźniego. Jesteśmy ślepi na ten na własnych plecach". Kiedyś uczyniłem bardzo dosadną uwagę dla korzyści pewnej siostry, znajdującej się wśród moich słuchaczy. Po zebraniu wyraziła ona swą radość, że tak jasno przedstawiłem sedno rzeczy, ponieważ ten i tamten tak bardzo potrzebowali właśnie takiej uwagi. W czym tkwił problem? Jej nerw wzrokowy nie był wrażliwy. To co Pan chciał, by ona zjadła, ona wkładała w usta innych, i tak ciągle duchowo głodowała.

CZUJNI NA SPOSOBNOŚCI

Możemy także być niewrażliwi na nadarzające się sposobności. Jakże smutny jest widok brata proszącego Pana o sposobności służby, podczas gdy sam jest ślepy na liczne otaczające go sposobności. Być może służycie Panu z poczucia obowiązku, podczas gdy macie przywilej służenia z miłości. Ci, którzy służą, gdyż uważają to za swój obowiązek, nigdy nie wejdą do Oblubienicy Chrystusowej. *Miłość* Chrystusa powinna nas przyciskać. Wyobraźmy sobie, że młody człowiek stoi przy ołtarzu ze swoją wybranką. Wyraża pragnienie przyjęcia jej za swą prawowitą poślubioną żonę. Następnie zadaje się jej pytanie, czy akceptuje go jako prawowitego poślubionego małżonka, by go miłować, troszczyć się o niego i być mu posłuszną. Przypuśćmy, że odpowiedziałaby: „No cóż, dostałam pierścionek zaręczynowy, obiecałam, że poślubię go, no i oczywiście muszę dotrzymać obietnicy; nie wypada, abym nie dotrzymała słowa". Co uczyniłby ten młodzieniec? Jestem pewien, że uwolniłby tę damę, pomimo tego, że doszli już do ołtarza. Drodzy przyjaciele, wielu z nas zostanie uwolnionych przy małżeńskim ołtarzu — wielka rzesza! Ci z nas, którzy swymi czynami dowodzimy, że przede wszystkim nie pragniemy służyć Panu, lecz skoro poświęciliśmy się Jemu czujemy, że powinniśmy dotrzymać ślubu poświęcenia — jako tacy zostaniemy zwolnieni jeszcze teraz przy małżeńskim ołtarzu. Obudźmy się na nasze przywileje! Aniołowie chętnie zamieniliby się z nami miejscami. Nigdy nie mieli okazji cierpieć dla Chrystusa. Jakże radowaliby się z przywileju chodzenia z Mistrzem, Jego śladami, aż do śmierci! Już nigdy potem nie będziemy mieli tej możliwości, nigdy przez całą wieczność. Pozostało tylko kilka tygodni z wszystkich wieków, w czasie których możemy potwierdzić swoją miłość do Niego. Czy chcemy, by czas ten został skrócony, czy irytujemy się w naszych doświadczeniach? Lub też radujemy się w cierpieniach z Chrystusem, rozumiejąc że są one krótkie i błogie?

Wreszcie nasz nerw wzrokowy może być tak nieczuły, że nie widzimy obecnego niebezpieczeństwa. Strudzony podróżnik potrafi energicznie przeć do przodu, dopóki nie znajdzie w zasięgu widzenia pożądanego schronienia, a wtedy podświadomie opanowuje go uczucie bezpieczeństwa i jego zmęczenie podwaja się. Może zasnąć mając

swój dom w polu widzenia. Tu właśnie my dzisiaj stoimy. Mamy dom w polu widzenia. Jesteśmy skłonni sądzić, że stoczyliśmy bój i że nasz bieg się skończył; wielu teraz zasypia mając cel w polu widzenia. O, drodzy przyjaciele, ze względu na własny wieczny los — obudźcie się! Tych kilka następnych tygodni zdecyduje o waszym wiecznym przeznaczeniu! Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Nie możemy powiedzieć, którego dnia lub o której godzinie skończy się nasz ziemski bieg, lecz nie jesteśmy nieświadomi „czasów i chwil” (1 Tes. 5:1). Gdy tak stoimy na brzegach Atlantyku mając za sobą pustynię, wiemy że wystarczy jedynie kilka kroków, by dotrzeć do szumiących fal. Tak przeszliśmy pustynię naszych doświadczeń, stoimy przed burzliwym przypływem naszego ostatniego świadectwa. Nie wiemy ile metrów ani ile centymetrów brakuje do naszego ostatniego oddechu, ale wiemy, że jest to niewielka odległość; i tak idziemy do przodu, nie wiedząc, nie chcąc wiedzieć, nawet gdybyśmy mogli. To, czego Pan nie objawił, nie chce abyśmy wiedzieli, i dlatego nie będziemy się trudzić dowiadywaniem się o to. Wolimy pozostać w harmonii z Jego wolą. Ale nie ma już czasu na sen.

Jeśli nasz duchowy wzrok jest dobry, zobaczymy iż znajdujemy się już na prostej do domu. W baseballu uderza serwujący. Biegnie do pierwszego stanowiska, potem drugiego, w końcu dociera do trzeciego, a gdy mijają trzecie stanowisko każde oko patrzy na tego zawodnika. Od przyjaznych

widzów i współzawodników słyhać głos zachęty, lecz od kibiców przeciwnika i od każdego przeciwnika na polu słyhać krzyk: „Wielominujcie tego człowieka! Nie pozwólcie mu dotrzeć do płyty! On zdobędzie punkt! Wieliminujcie go!” Próbują zniechęcić biegacza, a zachęcić jego przeciwników. Lecz biegacz biegnie jak nigdy przedtem. Być może stracił trochę czasu przy docieraniu do drugiego stanowiska, być może był tam trochę za długo, lecz teraz nie ma czasu do zmarnowania. Musi dobiec do końca, w przeciwnym razie mecz będzie przegrany! Tak jest z nami. My zaserwowaliśmy i zaczęliśmy biec w chwili poświęcenia. Biegliśmy dobrze. Chociaż inni odpadli na pierwszej czy drugiej prostej, my dzięki łasce Pana dotarliśmy do trzeciej i teraz jesteśmy na ostatniej prostej. Staliśmy się dziwowiskiem dla aniołów. Mamy aniołów stróżów oraz aniołów wrogów usiłujących wyeliminować nas. Pole (świat) także jest pełne wrogów próbujących nas zatrzymać. Musimy teraz biec jak nigdy dotąd, zachęcając się wzajemnie w czasie biegu. Liczy się każdy krok. Jeśli zawahamy się na jednym punkcie, może się to okazać katastrofą. Czas jest krótki. Nie tracimy czasu. Nie zatrzymujemy się, by liczyć ile centymetrów zostało do mety — po prostu *biegniemy*. Czy usłyszymy głos wielkiego Sędziego: *Dotarłeś! A może Odpadłeś?* To zależy od nas! Drogo umiłowani, tak biegnijcie, żebyście gdy dotrzecie do mety, mogli usłyszeć Jego głos:

„Dobrze!”

PT 94,40.

Wykład Br. R.G. Jolly. Temat: „ŻOŁNIERZ KRZYŻA”

Werset: „Przełoż ty cierp złe jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. Żaden, który żołnierzem służy, nie wikła się sprawami tego żywota, aby się temu, od którego za żołnierza przyjęty jest, podobał”.

W MINIONYM ROKU umysły całego świata mniej lub bardziej były zajęte myślami o wojnie. Naprawdę okropne są czyny popełniane w obecnej wojnie przez tak zwane cywilizowane narody chrześcijaństwa. Prawdziwy chrześcijanin nie może jednak aprobować wojny posługującej się cielesną bronią, a mimo to i on ma bitwę do stoczenia, wojnę, w której walczy z nadludzkim przeciwnikiem.

Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę, w jaki sposób wujek Sam (Uncle Sam — personifikacja Stanów Zjednoczonych) werbuje żołnierzy? „Ludzie potrzebni do armii”. Jakże atrakcyjny sztandar jest namalowany! Żadnej wzmianki o brutalnym przelewie krwi, o okropnościach pola walki czy splądrowanych domach niewinnych ludzi! Zamiast tego widzimy szlachetną postać porucznika na koniu lub scenę z obozu, gdzie żołnierze z rezerwy zabawiają się grami sportowymi, podróżują zagranicę lub piszą listy do tych, których kochają. Wujek Sam obiecuje im wysoki żołd, darmowe wyżywienie i ubranie, darmowe wyprawy do obcych wybrzeży oraz najlepszą opiekę dla nich samych i wdów w starszym wieku. Co wię-

cej można by dla nich zrobić? Z pewnością oferta jest pożądana! Pan jest daleko bogatszy niż wujek Sam. Ci, którzy pragną zaciągnąć się do armii Pańskiej, być może spodziewają się pałaców zamiast namiotów, samochodów zamiast koni i milionów zamiast lichego żołdu. Lecz tak nie jest. Pan nie oferuje żadnych ziemskich bogactw. Jego oferta jest uczciwa i rzetelna i nie jest namalowana fałszywymi kolorami. „Zaprzyj samego siebie; weź swój krzyż; idź za mną przez wiele ucisków; opuść dla mnie wszystko; bądź jak twój Mistrz — wzgardzony, odrzucony, prześladowany; bądź wierny aż do śmierci”. W ziemskiej armii stajemy się zwycięzcami przez uniknięcie śmierci, w armii Pana zwycięstwo staje się nasze tylko wtedy, gdy dobrowolnie zdążamy do śmierci. „Kto chce zachować swe życie, straci je”. Oferta jest jasna; kto ją przyjmie? „Panie, obawiam się, że z taką ofertą nie znajdziesz zbyt wielu żołnierzy”. Odpowiedź brzmi: „Wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych; potrzeba tylko maluczkiego stadka”.

Młody człowiek, który czyta komunikaty na tablicy informacyjnej, na której daje ogłoszenia wu-

jek Sam, może pomyśleć: „Tak, chcę być żołnierzem i pójść na front”. Wracając do pług dzień po dniu, a nawet na łożu śmierci, może śpiewać: „Chcę być żołnierzem i pójść na front”. Lecz nigdy nie będzie żołnierzem tak długo, jak długo będzie tylko śpiewał: „chcę być”. Tak też wielu, którzy czytając posłannictwo o wysokim powołaniu, śpiewa: „Chcę być aniołem i stać razem z aniołami, z koroną na głowie i palmą w dłoni”. Śpiewają tak dzień po dniu, szczególnie w niedziele, a łoża śmierci zastaje ich wciąż śpiewających „chcę być aniołem”. Dlaczego nie przestaną śpiewać „chcę być” i po prostu przez jakiś czas nim „być”? Prawdziwy żołnierz krzyża nie śpiewa „chcę być”, ponieważ on już jest.

Młody człowiek może jednak dostrzec swój błąd i pragnąc zdecydowany zostać żołnierzem, zdejmując z półki nad kominkiem stary muszkiet i udaje się do Meksyku, by pomóc wujkowi Samowi zwalczać Meksykan. Czekając na swą okazję, zasadza się na trzynastu Meksykan, zabija ich i wraca do domu z trofeami ich zabitych ciał. Jeśli został ranny, ubiega się o emeryturę. Pytają go: „W jakim regimencie pan służył? Kto był pana dowódcą? Kiedy zaciągnął się pan?” „Co to jest regiment — pyta — i co to znaczy zaciągnąć się?” Wkrótce dowiaduje się, że wujek Sam go nie zna i że w ogóle nie był żołnierzem, lecz raczej wyjętym spod prawa bandytą, mordercą.

Podobnie wielu postanawia być aktywnymi w służbie Pańskiej. Biorą karabin abstynencji i chodzą rozbijając lokale z alkoholem albo też biorą karabin misjonarski i próbują zatrzeć kilku pogan. Powiedzą Panu: „Czy nie dokonywaliśmy w twoim imieniu wielkich rzeczy?” Wtedy On im odpowie: „Odejdźcie ode mnie, ponieważ nigdy was nie znałem (jako Moich żołnierzy). Nigdy nie zaciągnęliście się ani też nie byliście posłuszni głosowi Wodza”. Wódz nigdy nie kazał swoim żołnierzom zamykać barów, nawracać wszystkich pogan czy też czyścić slumsów. Ci, którzy wołają do Niego „Panie, Panie” a nie przestrzegają tego, co On im nakazuje, nie mogą być uznani za Jego żołnierzy. Gdyby On chciał, aby pozamykano wszystkie knajpy, nic by Jemu w tym nie przeszkodziło. Najwyraźniej nie pragnie On obecnie ich zamknięcia, a ci którzy próbują je zamykać nie pozostają w zgodzie z Panem. Jeśli Jego zamiarem jest nawrócenie pogan, dlaczego tak bardzo to Jemu nie udaje się, dzisiaj jest dwa razy więcej pogan, niż sto lat temu? Oczywiście to nie jest Jego obecnym zamiarem. Wierny żołnierz czeka na rozkazy wodza. Jego dzieło na wiek Ewangelii jest krótko podane w Dz.Ap. 15: 14. On wybiera lud dla swego imienia, a mianowicie oblubienicę, by usiadła wraz z Nim na tronie, by była nazwana Jego imieniem — Chrystus. Jeśli takie jest Jego obecne dzieło, powinno być ono i naszym. Ewangelia królestwa musi być głoszona na świadectwo.

Ci, którzy chcą być żołnierzami, najpierw muszą się zaciągnąć do wojska. Wujek Sam nie przy-

jmuje jako żołnierzy do swej armii dzieci, kobiet, słabych mężczyzn, ludzi cierpiących na reumatyzm, gruźlicę lub inne choroby. Jego badania są surowe. Chce tylko najlepszych. Lecz armia Pana jest jeszcze bardziej wyselekcjonowana, a mimo to przyjmuje wielu, których odrzuciłby wujek Sam. On wyznacza tylko jedno kryterium: „Synu mój, daj mi serce swoje”. Nieważne kim jesteś, jeśli się poświęcisz, jeśli przyrzekniesz pełne i bezwarunkowe posłuszeństwo Panu, w ten sposób zaciągasz się do Jego wielkiej armii.

Lecz zwróćmy uwagę na motyw zaciągu do armii. Musi on być całkowicie dobrowolny. Są cztery rodzaje żołnierzy — najemni, poborowi, rezerwiści i ochotnicy. Najemnik to żołnierz, który walczy za pieniądze. Najemnikami byli niemieccy żołnierze, którzy walczyli dla Brytyjczyków w wojnie rewolucyjnej, nie dlatego że kochali sprawę brytyjską, lecz dlatego że im płacono za walkę. Pan nie chce w swojej armii żadnych najemników. Najemni pasterze, którzy na widok wilka (głodnego u drzwi) porzucają stado i uciekają (do kongregacji płacącej wyższe pensje, utrzymując że to ich Pan — dolar — wezwał ich tam), są potępieni przez Pana i nie ma dla nich miejsca w Jego armii. Wszyscy jesteście zagrożeni walką za pieniądze. Kto stara się być starszym dla zaszczytu, jaki ten urząd z sobą niesie, jest najemnikiem. Ci, którzy wyświadczają przysługi spodziewając się przysługi w zamian, którzy służą za „dziękuję”, uśmiech aprobaty lub jakkolwiek ziemską nagrodę, są najemnikami służącymi za pieniądze. Wszystko, co robimy, powinno być jako robione Panu. Jeśli teraz otrzymujemy nagrodę, nie mamy żadnego skarbu odłożonego w niebie, ponieważ już otrzymaliśmy pełną zapłatę. Jeśli kiedykolwiek czujemy się obrażeni lub uważamy, że jakiś brat czy siostra zlekceważył nas, jest to dowodem, że walczymy z najemnego punktu widzenia, służąc za pieniądze. Tak więc uważajmy!

Żołnierz poborowy jest żołnierzem, który musi służyć. Wielu żołnierzy zostało zaciągniętych do wojska lub zmuszonych do służenia w wojnie domowej. Czy kiedykolwiek popełniliście błąd narzucania komuś Prawdy, bez względu na to czy on tego chciał, czy nie, prosząc Pana, by ten lub tamten zrozumiał Prawdę? Czy nie lepiej byłoby wiernie przedstawić Prawdę i pozwolić Panu wybrać własną Oblubienicę? Mamy też skłonności błędzić we wzajemnym wciąganiu się do służby. Nigdy nie powinniśmy podchodzić do kogoś innego ze słowami: „wyzaczyliśmy dla ciebie tyle broszur” lub „to jest twoim obowiązkiem”, czy też „spodziewam się, że zrobisz to czy tamto”. Narzucona służba nigdy nie jest przyjemna Pana. Nikomu nie powinno się pozwolić na rozprowadzenie więcej literatury dla ochotników niż sam zainteresowany z radością tego pragnie — dlatego właśnie nazywa się ją literaturą ochotników. Ale jakim wielkim przywilejem jest służenie! Powinniśmy żyć ponad obowiązkiem, na poziomie miło-

ści. Oblubienica, która mówi: „Tak naprawdę to nie chcę cerować skarpet mojego męża, ale ponieważ jestem jego żoną, zdaję sobie z tego sprawę, że to mój obowiązek”, raczej nie zdobędzie wiele miłości w sercu męża. Tak i my powinniśmy służyć Panu, gdyż Go kochamy. To właśnie miłość Chrystusa nas przyciska, nie bat obowiązku. Narzucana służba nie jest przyjmowana przez Pana.

Weteranem to ten, kto odbył czynną służbę i pobiera korzyści za usługi już wyświadczone. Po tej stronie zasłony w armii Pana z pewnością nie ma miejsca dla weteranów. Nie zaciągnęliśmy się na trzy lata ani do października 1914 roku, lecz aż do śmierci. Nasza czynna służba nie może się zatem chwalebnie zakończyć przed śmiercią. Ci, którzy teraz siedzą i oczekują uwielbienia, łamią umowę. W tryumfalnym wejściu do królestwa nie będzie weteranów. Każdy z żołnierzy Pańskich musi być ochotnikiem.

Po zaciągnięciu się przez poświęcenie jako ochotnicy, najpierw pytamy: „Kto jest naszym wodzem?” Wskazuje się nam na Jezusa „wodza naszego zbawienia”, który nie został wybrany przez protekcję, lecz wypróbowany jako szeregowiec, „udoskoniony przez cierpienie” (Żyd. 2:10). W taki sposób zostajemy zaciągnięci do „królewskiego oddziału”, mając za wodza Księcia największego Króla wszechświata. Co więcej, jesteśmy całkowicie przekonani o zwycięstwie (2 Kor. 2:14; Rzym. 8:37). Jakie to wspaniałe walczyć w takiej armii pod tak wielkim wodzem (Ps. 144:1,2)!

Następnie pytamy o zbroję. Kieruje się nas do Efez. 6:10-18. Kończąc list, Apostoł dochodzi do ostatnich słów: „na ostatek”. „Na ostatek, bracia moi, wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą ...”, a w w.13: „A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą ...”. Apostoł Paweł napisał ten list, gdy był więźniem w Rzymie. Gdy pisał te słowa, niewątpliwie towarzyszył temu brzęk łańcuchów, które przykuwały jego ręce do rąk rzymskich żołnierzy po jego obydwóch stronach, a spoglądając w górę ujrzał stojącego obok niego kogoś mocnego potęgą Rzymu, przyobleczonego zupełną zbroją Rzymu. Jakże imponująco wyglądał ten żołnierz! Widząc jego pancerz i pas, Apostoł napisał: „Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, i oblekwszy pancerz sprawiedliwości”. Nasz pancerz, czyli szata sprawiedliwości jest naszym usprawiedliwieniem, a jeśli pancerz ten nie będzie przewiązany pasem, spadnie. Ci, którzy mają pancerz sprawiedliwości, muszą przewiązać go pasem prawdy (wiernością prawdzie, poświęceniem). Ci, którzy są usprawiedliwieni a nie poświęcają się, tracą swe usprawiedliwienie, biorąc łaskę Boga nadaremnie.

Nasze nogi są obute „gotowością Ewangelii pokoju”. Wielu ma Ewangelię pokoju na stołach w swych salonach, lecz niewielu ma w sercach przygotowanie, jakie daje ta ewangelia pokoju. To właśnie jest tym przygotowaniem, jakie chroni na-

sze stopy na wąskiej ścieżce.

„A nade wszystko weźcie tarczę wiary”, ponieważ to wiara wasza zwycięża świat. Kiedykolwiek widzimy zbliżającą się ognistą strzałę, możemy zasłonić się tarczą wiary i ugasić ją, nim dosięgnie reszty naszego uzbrojenia.

Hełm zbawienia jest ochroną głowy, umysłowym zrozumieniem Boskiego planu zbawienia, lecz jeśli nasza głowa spuchnie, wódz nie da nam nowego hełmu. Jedyną ofensywną bronią, jaką dysponujemy, jest miecz Ducha — Słowo Boże. Powinniśmy pozwolić, by wszelkie niezbędne cięcia dokonywane były Słowem Pana, nie naszym. Niektórzy popełniają błąd przytłaczania innych swymi hełmami, własną wiedzą, wyższą mądrością itp.

Następnie, po zaznajomieniu się z naszym wodzem i zbroją, pytamy się o przeciwnika. Wskazuje się nam na świat, ciało i diabła. Duch świata jest w opozycji do Ducha Pańskiego. Chociaż nie walczymy z ciałem i krwią (istotami ludzkimi), to jednak walczymy z ciałem (z powodu słabości). Nasze ciało jest naszym olbrzymem Goliatem. Każdego ranka stoi u naszego łóżka i wzywa nas do bitwy. Walczymy cały dzień, a nocą mamy starego człowieka w poddaństwie tylko po, aby następnego ranka znaleźć go przy łóżku z tym samym wyzwaniem, aby go zwyciężyć, jeśli potrafimy. Możemy go zwyciężać setki razy, on wciąż staje do walki. Pan nie spodziewa się, że kiedykolwiek skłonimy swoje ciało do doskonałości, ale oczekuje, że będziemy z nim walczyć aż do śmierci. Dał nam ciało jako rodzaj worka boksinerskiego do ćwiczeń. Przez zwalczanie go, nowe stworzenie nabiera siły.

Każda armia ma poligon do ćwiczeń. Kiedy wódz krzyknie „w tył zwrot” albo „naprzód marsz”, każdy żołnierz natychmiast musi być posłuszny. Żołnierz, który stoi i kwestionuje powody takiego rozkazu lub twierdzi, że nie chce tego zrobić, niebawem zostanie zwolniony ze wstydem. Gdy jesteśmy bliscy wypowiedzenia czegoś złego, nasz wódz mówi: „w tył zwrot!” Dobry żołnierz szybko wykonuje rozkaz, podczas gdy inny powie: „Panie, mam słuszny powód do mówienia źle, a oprócz tego moje ciało ma przyjemność w mówieniu źle” i gdy tak się spiera, nie bardzo zdaje sobie sprawę z tego, że zasada mówienia źle naraża jego duchowe życie. „Nie do nas należy pytać dlaczego, do nas należy czynić i umrzeć”. Jakże ważne jest nauczenie się lekcji natychmiastowego posłuszeństwa! Jakie to smutne, gdy spotyka się kogoś, kto twierdzi, iż od lat jest żołnierzem Pana, a dotąd nie został ochrzczony, kto być może jeszcze nie opuścił Babilonu i nie zastosował się do rozkazów, jakie otrzymał od wodza wiele lat temu!

Inną cechą ćwiczeń polowych jest to, że żołnierz nie zaczyna działać, dopóki nie otrzyma rozkazu od wodza. Jakie zamieszanie byłoby w niemieckiej armii, gdyby rankiem jakiś żołnierz po-

wiedział: „Myślę, że dzisiaj będę walczył z Anglikami”; inny: „Sądzę, że będę walczył z Francuzami”; jeszcze inny: „Wolę walczyć z Rosjanami”. Gdyby każdy żołnierz sam decydował, czy danego dnia będzie walczył na koniu, na pokładzie okrętu podwodnego lub samolotu, jaką mielibyśmy armię? Każda armia potrzebuje wodza i każdy żołnierz musi czekać na rozkazy wodza. Wiele razy część armii Pańskiej przechodzi rozerwanie, ponieważ niektórzy żołnierze działają samowolnie, bez rozkazów. Niekórzy myślą, że muszą być policjantami utrzymującymi innych na właściwym miejscu. Pan nigdy nie wyznaczył w kościele żadnych policjantów. Niekórzy żołnierze są uparci i nie chcą współpracować z kolegami. O armii Izraela napisano: „Byli zespoleni jak jeden człowiek”. Niech to samo będzie prawdziwe o nas.

Żaden żołnierz nie może długo pozostawać w armii Pana bez jakiejś *rzeczywistej walki*. Jak walczymy? Apostoł Paweł powiada (1 Kor. 9:26,27): „Tak szermuję, nie jako wiatr bijąc. Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam”. Bicie wiatru a podbijanie ciała to dwie różne rzeczy. Przypuśćmy, że naszym olbrzymem Goliatem jest pycha. Jak powinniśmy uderzyć? Dobrze wymierzyć cios? „Ale — ciało woła — to będzie bolało! Czy nie możesz uderzyć mnie o centymetr od głowy i dwa centymetry nad ramieniem”? Byłby to niezły cios, a inni widzący silne uderzenia mogliby pochwalić nasze wysiłki, lecz nic nie zostałyby osiągnięte. Nie bijmy wiatru! Nie dokonujmy *pchnięcia w tym kierunku*, lecz po prostu *uderzmy w to!* „Ale — powie ktoś — gdybym tylko mógł walczyć z ciałem brata X a on z moim, jakaż byłaby to walka! Kiedy jednak przychodzi do walki z moimi własnymi cielesnymi słabościami, tracę odwagę”. Ach, właśnie o to chodzi! Pan próbuje was czy miłujecie Pana, czy nie. Dlatego dał wam trudniejsze zadanie. Im wcześniej pokonacie samych siebie, tym wcześniej staniecie się zwycięzcami.

Gdy wchodzimy w najcięższą fazę bitwy, wciąż mamy pocieszające słowa wodza. On zachęca nas, zapewniając że Jego łaska będzie wystarczającą. Zaleca pamiętać o naszych wcześniejszych zwycięstwach, gdy znosiliśmy wielki bój utrapienia (Żyd. 10:32-39); zagrzewa nas do zwycięstwa i zawsze stoi przy naszym boku. Nasza armia ma także oddział Czerwonego Krzyża dla rannych. Krew krzyża leczy nasze wszystkie choroby. Mamy też osobistą opiekę wielkiego Lekarza. W świecie tylko nieliczni mogą znaleźć współczucie gdzie indziej niż w słowniku, lecz wśród ludu Bożego nie brakuje współczucia i miłości.

Życie w obozie to kolejny ważny element. Jest dobrze znanym faktem, że w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej więcej żołnierzy poległo z powodu niesanitarnych warunków w obozie, niż

w samej walce. Jakie jest obozowe życie w armii Pana? Czy wszystko jest zdrowe? Nie jest dobrym żołnierzem ten, kto obiera ziemniaki, a następnie pozostawia obierki, bygniły tuż za drzwiami i katastroficznie rozmnażałyby się choroby jego towarzyszy, tylko dlatego, że nie chce mu się ich wynieść w odpowiednie miejsce. Jest on zagrożeniem dla obozu. Jest on jak brat, który upiera się przy swoim sposobie działania, który trzyma swe ziemniaczane obierki (osobiste preferencje) w taki sposób, że rodzą kłopoty i duchowe choroby zazdrości, złości, złych domysłów, niezgody itp. ze szkodą dla niego i innych. Bracie, jeśli masz jakieś osobiste preferencje nie zaaprobowane przez większość żołnierzy Pana w obozie — zborze — po prostu zagrzeb je tak daleko i tak głęboko, by nie były przyczyną kłopotów. Zdrowe życie w obozie jest życiem miłości i harmonii. „Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają”. „Skądże są walki i zwady między wami? Izali nie stąd, to jest z miłości waszych, które walczą w członkach waszych?” (Jak. 4:1). Tam gdzie ciało jest martwe, w zborach nie może być sporów.

W końcu przychodzi czas na tryumfalny wjazd. Dla starożytnego żołnierza było to szczytem chwały. Walcząc na polu walki, z radością oczekiwał tryumfalnego wjazdu, kiedy to zostanie zasypany różami i zaszczytami przez tych, których miłował. Także i my będziemy mieli tryumfalny wjazd. Gdy wódz naszego zbawienia otworzy więzienie, prowadząc pojmanych i udzielając darów rodzinie ludzkiej, my otrzymamy najbardziej znaczące miejsce w tym chwalebnym pochodzie. Ta nagroda wysokiego powołania powinna napełniać nas gorliwością i zdecydowaniem.

Ale przypuśćmy, że dla żołnierzy nie przygotowano chwalebnego tryumfalnego wjazdu wtedy, gdy tego się spodziewali. Może więc pojawić się rozczarowanie. Niekórzy mogą odmówić dalszej walki i opuścić szeregi oraz sprawę, jakiej wcześniej służyli. Lecz inni zapewnią wodza o swej stałej miłości i oddaniu; będą mu wierni aż do śmierci. A teraz powiedzcie mi, drodzy przyjaciele, która grupa żołnierzy znajdzie się w tryumfalnym wjeździe? A następnie pomyślcie, której grupy wy jesteście członkami. Czy walczyście dłużej niż oczekiwaliście? Pamiętajcie, końcową próbą jest MIŁOŚĆ, miłość do naszego wodza, miłość do sprawy i miłość do naszych towarzyszy. Idźmy do przodu! Nie przedstawajmy walczyć! Przeszłość doprowadziła nas aż dotąd, terażniejszość wymaga tego najlepszego, co w nas jest, a przyszłość jest gotowa ukoronować nas najwyższymi laurami chwały, jakimi wielki Król wszechświata kiedykolwiek obdarzy! „Przetoż ty cierp zle jako DOBRY żołnierz Jezusa Chrystusa”.

GENERALNA KONWENCJA
organizowana przez
Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”

LUBLIN

Piątek, Sobota, Niedziela
14, 15, 16 lipca 1995 roku

Przewodniczący: br. Wacław Jędrzejczyk
Zastępca: br. Bronisław Bacik

Piątek, 14 lipca

*Wszelka gorzkość, i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo,
niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością — Efez. 4: 31.*

9 ⁰⁰ — 9 ¹⁵	Nabożeństwo poranne	br. Henryk Bacik
9 ¹⁵ — 9 ³⁰	Powitanie	br. Cyryl Pakuła
9 ³⁰ — 11 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Jan Szwed
12 ⁰⁰ — 13 ⁰⁰	Wykład	br. Jerzy Szpunar
13 ³⁰ — 15 ⁰⁰	SYMPOZJUM: Ew. Mat. 7: 24-27	

1. Gwałtowny deszcz na dom na opoce i piasku — br. Tomasz Strojny
2. Powódź na dom na opoce i na piasku — br. Grzegorz Nowak
3. Wiatry na dom na opoce i na piasku — br. Olton Ryl

Sobota, 15 lipca

*Choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystką majątność moją
... a miłością bym nie miał, nic mi to nie pomoże — 1 Kor. 13: 3.*

8 ⁰⁰ — 9 ³⁰	Zebranie Świadczeń	br. Eliaz Blecharczyk
10 ⁰⁰ — 12 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Michał Lotysz
12 ³⁰ — 13 ³⁰	Wykład	br. Jan Ryl
14 ⁰⁰ — 16 ⁰⁰	Odpowiedzi na pytania,	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Feliks Kucharz

Niedziela, 16 lipca

Bądźcie napełnieni duchem — Efez. 5: 18

9 ¹⁵ — 9 ³⁰	Nabożeństwo poranne	br. Alfred Ryl
9 ³⁰ — 10 ³⁰	Wykład	br. Henryk Forys
11 ⁰⁰ — 12 ⁰⁰	Wykład	br. Eliaz Grodziński
12 ³⁰ — 14 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Leopold Markowski
14 ⁰⁰ — 14 ³⁰	Zakończenie — ucztą miłości,	br. Wacław Jędrzejczyk

GENERALNA KONWENCJA
organizowana przez

Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”
NIENADÓWKA

Poniedziałek, Wtorek, Środa
17, 18, 19 lipca 1995 roku

Przewodniczący: br. Henryk Forys
Zastępca: br. Czesław Kucharz

Poniedziałek, 17 lipca

*Człowieka polegającego na tobie zachowywasz w pokoju
— Izaj. 26: 3*

9 ⁰⁰ — 9 ¹⁵	Nabożeństwo poranne	br. Bronisław Joniec
9 ¹⁵ — 9 ³⁰	Powitanie	br. Stanisław Ozimek
9 ³⁰ — 11 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Henryk Forys
12 ⁰⁰ — 13 ⁰⁰	Wykład	br. Alfred Szwed
15 ⁰⁰ — 16 ⁰⁰	Wykład	br. Wacław Jędrzejczyk
16 ³⁰ — 18 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Roman Czorny

Wtorek, 18 lipca

*W ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie
zdradcy, nadęci ... rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga
— 2 Tym. 3: 1,4.*

9 ⁰⁰ — 10 ³⁰	Zebranie Świadczeń	br. Jan Chmielewski
11 ⁰⁰ — 13 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Władysław Grochowicz
15 ⁰⁰ — 16 ³⁰	SYMPOZJUM: Eliaz na górze przed Panem — 1 Król. 19:11,12	
	1. Wiatr gwałtowny	br. Edmund Schmidt
	2. Trzęsienie ziemi	br. Edward Ryl (Wrocław)
	3. Ogień i głos cichy i wolny	br. Jan Ozimek
17 ⁰⁰ — 19 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Stanisław Blecharczyk

Środa, 19 lipca

Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec? — Jan 18: 11.

8 ⁰⁰ — 9 ³⁰	Zebranie Świadczeń	br. Tadeusz Domaradzki
10 ⁰⁰ — 11 ⁰⁰	Wykład	br. Piotr Woźnicki
11 ³⁰ — 12 ³⁰	Wykład	br. Ryszard Wojtko
13 ⁰⁰ — 14 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo br. Czesław Kucharz
14 ³⁰ — 15 ⁰⁰	Zakończenie — ucztą miłości	br. Henryk Forys

GENERALNA KONWENCJA
organizowana przez
Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”
WROCŁAW

Piątek, Sobota, Niedziela
21, 22, 23 lipca 1995 roku

Przewodniczący: br. Marian Olekszy
Zastępca: br. Eugeniusz Kula

Piątek, 21 lipca

*Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym
świadeństwo wydał prawdzie — Jan 18: 37*

9 ⁰⁰ — 9 ¹⁵	Nabożeństwo poranne	br. Jan Czyrny
9 ¹⁵ — 9 ³⁰	Powitanie	br. Kazimierz Kielbowicz
9 ³⁰ — 11 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo
12 ⁰⁰ — 13 ⁰⁰	Wykład	br. Henryk Mintura
13 ³⁰ — 15 ⁰⁰	SYMPOZJUM: Izajasz 68:3	
1.	Wersety 1 — 4: -6.	br. Jarosław Szul
2.	Wersety 5 — 8: 7-19.	br. Leszek Szpunar
3.	Wersety 9 — 12: 15-20.	br. Eliaż Blecharczyk

Sobota, 22 lipca

*Bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca, a utrapionych
w duchu zachowuje. Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego;
ale z tego wszystkiego wyrwa go Pan — Ps. 34: 19,20.*

8 ⁰⁰ — 9 ³⁰	Zebranie Świadectw	br. Piotr Ozimek
10 ⁰⁰ — 11 ⁰⁰	Wykład	br. Stanisław Frąckowiak
11 ³⁰ — 12 ³⁰	Wykład	br. Waclaw Szpunar
13 ⁰⁰ — 15 ⁰⁰	Odpowiedzi na pytania	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo
		br. Stanisław Michałak

Niedziela, 23 lipca

*A jeżeli kto o swoich ... starania nie ma, wiary się zaprzął,
i gorszy jest niż niewierzy — 1 Tym. 5: 8.*

9 ⁰⁰ — 9 ¹⁵	Nabożeństwo poranne	br. Jan Grochowicz
9 ³⁰ — 10 ³⁰	Wykład	br. Feliks Kucharz
11 ⁰⁰ — 12 ⁰⁰	Wykład	br. Henryk Olekszy
12 ³⁰ — 14 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo
14 ⁰⁰ — 14 ³⁰	Zakończenie — ucztą miłości,	br. Marian Olekszy

GENERALNA KONWENCJA
organizowana przez
Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”
BYDGOSZCZ

Poniedziałek, Wtorek, Środa
24, 25, 26 lipca 1995 roku

Przewodniczący: br. Henryk Mintura
Zastępca: br. Jan Szwed

Poniedziałek, 24 lipca

Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego — Jak. 5: 16

9 ⁰⁰ — 9 ¹⁵	Nabożeństwo poranne	br. Antoni Pikor
9 ¹⁵ — 9 ³⁰	Powitanie	br. Jerzy Szpunar
9 ³⁰ — 11 ³⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo
12 ⁰⁰ — 13 ⁰⁰	Wykład	br. Juliusz Walczak
13 ³⁰ — 15 ⁰⁰	SYMPOZJUM: Ew. Mat. 25: 14-30	
1.	5 talentów:	br. Bronisław Joniec
2.	2 talenty:	br. Adam Urban
3.	1 talent:	br. B. Zenderowski

Wtorek, 25 lipca

*Jeden jest zakonodawca, który może zbawić i zatracić. Ale ty
ktoś jest, co potępiasz drugiego? — Jak. 4: 12*

8 ⁰⁰ — 9 ³⁰	Zebranie Świadectw	br. Władysław Sufija
10 ⁰⁰ — 12 ⁰⁰	Wykład	br. Carl Seebald, ew. zastępstwo
12 ³⁰ — 13 ³⁰	Wykład	br. Józef Ryl
14 ⁰⁰ — 15 ⁰⁰	Wykład	br. Kazimierz Kielbowicz br. Stefan Nowak

Środa, 26 lipca

*Temu, co zwycięży ... dam mu kamień biały, a na onym kamieniu
imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten,
który je przyjmuje — Obj. 2: 17*

8 ⁰⁰ — 9 ³⁰	Zebranie Świadectw	br. Jan Ozimek
10 ⁰⁰ — 11 ⁰⁰	Wykład	br. Alojzy Wojtko
11 ³⁰ — 12 ³⁰	Wykład	br. Stanisław Piętko
13 ⁰⁰ — 14 ⁰⁰	Wykład	br. Eugeniusz Kula
14 ⁰⁰ — 14 ³⁰	Zakończenie — ucztą miłości,	br. Henryk Mintura

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronienia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 1759 - 22145 - 136.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.